Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 10 (22) Stycznia № 6 ROK 1854

Próby z uprawą Lucerny piaskowéj (*Medicago Media*) w majątku Gros-Jena koło Naumburga.

(Przesłane do Annalen der Landwirtschaft in den Kön. Preuss. Staaten.)

W roku zeszłym, wielu gospodarzy naszych, sprowadziło przez pośrednictwo komitetu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, z Hamburga nasienie Lucerny piaskowéj. Dotąd nie można jeszcze było przekonać się o zaletach téj pastewnéj rośliny i jéj wartości w porównaniu z innemi, dotąd u nas uprawianemi sztucznemi roślinami; wiadomo bowiem, iż takowe dopiéro w drugim roku po zasianiu należycie się rozwijają i całkowity sprzęt wydają. Kiedy i w tym roku, dla zadosyć uczynienia objawiającym się już życzeniom, Komitet do zakupna nasion pośrednictwa swego zapewne użyczy, zanim otrzymamy od gospodarzy naszych spostrzeżenia na ich własnych doświadczeniach oparte, sądzimy, iż nie będzie bez użytku, dowiedzieć się o rezultatach gdzieindziéj z uprawy téj rośliny otrzymanych, a mogących być niejaką dla mających zamiar kupna jéj nasienia skazówką.

Dnia 30 Kwietnia 1851 r. na przestrzeń roli przeznaczonéj pod esparcetę wysiano 63 funty pols. *Medicago media*, razem z jęczmieniem. Grunt w ogólności jest dobry jęczmienny, spodnia warstwa wszędzie przepuszczalna.

Oddział na próbę przeznaczony, obejmował ogółem prawie 1, 7 morga (1). Podzielono go na trzy nierówne części, a mianowicie 225 prętów □ (3/4 morga) zasiano *Medicago media* bez żadnego przymięszania; 145 prętów □ z dodaniem 6 funtów trawy tymoteusza (brzanki); a 140 prętów □ z połową ilości zwykłego siewu esparcety 14 garncy). *Medicago media* wypadło w stosunku 37 funtów polsk. na mórg.

Jednym z głównych celów próby, było dojście porównawczego sprzętu tych posiewów. Esparcetę przymieszano dla przekonania się, o ile ten rodzaj koniczyny udać się może razem z *Medicago media*. Zdawało się przytém, iż ta ostatnia uczyni korzystniejszą uprawę esparcety, któréj drugi porost, zwykle słaby, nie mógł stać na zawadzie rozwinięciu się drugiego pokosu lucerny.

Charakterystyczną cechą roku 1851, był czas wilgotny wzrostowi koniczyny przyjazny. Ziarnka też powschodziły na wszystkich oddziałach równo dobrze, a młode roślinki nie ucierpiały bynajmniéj wśród bujnie stojącego jęczmienia, który skutkiem przyjaznego wpływu pogody nie zwykle się zagęścił.

Dnia 17 Sierpnia skoszono jęczmień; młode latorośle koniczyny wyrosły prawie na stopę wysoko, stały dosyć gęsto, ale nadzwyczaj delikatne, nie wiele zwiększyły wartość słomy.

Dla nieprzyjaznéj pogody, dopiéro 30 Sierpnia można było zwieść jęczmień, przyczém uważano, iż podrastająca koniczyna, pomimo, iż na niéj grube leżały pokosy bardzo mało pożółkła.

Trzy próbiercze kawałki, od czasu żniwa jęczmienia aż do 30 Września, nieokazywały między sobą żadnéj stanowczéj różnicy; pole tylko mieszaniną z trawą tymoteusza obsiane, odznaczało się żywszą zielonością, właśnie z powodu młodych jéj trawek.

Dla przekonania się, czy *Medicago media* może znieść pasienie się na niéj owiec, podzielono kawałki próbiercze w ten sposób, iż tylna ich połowa, w czasie od 30 Września do 30 Października, w odstępach czasu ośmiodniowych była wypasana, na przednie zaś połowy kawałków wcale owiec nie wpuszczano.

Zima 1851 i 1852 r. była w ogóle bardzo łagodna, ale bez śniegu. W początkach Kwietnia zbronowano silnie kawałki, poczém wkrótce roślinki koniczyny pokazały się. Od 16 do 19 Kwietnia panowały nocne przymrozki do 3 stopni, bez wyrządzenia roślinkom szkody.

W ciągu następnego miesiąca, który się odznaczył ożywczemi silnemi deszczami, rozwinęła się wegetacya nadzwyczajnie, a próbiercze kawałki przedstawiały widok bogatego pastewnego pola. Przestrzenie w jesieni spasane nie przedstawiały z innemi najmniejszéj różnicy.

11 Czerwca, skoro *Medicago media* pierwsze rozwinęły kwiaty, skoszono z każdego próbierczego pola po 3 pręty □ a zieloną trawę dokładnie zważono. Wypadek okazał się następujący:

1) Każdy pręt □ Medicago media saméj, wydał 94 funtów pols.
2) zmięszanéj z trawą tymoteusza na 1 pręt □ » 83 » »
3) mięszanina z esparcetą z 1 prętu □ » 91 » ».

Według tego, wydałby 1 mórg,
ad 1) 282 centnary pols.
ad 2) 249 » »
ad 3) 273 » » zielonéj paszy.

Próbierczy kawałek *ad* 3 następnego dnia wykoszono i bez dalszego ważenia spasiono, inne zaś dwa kawałki pozostawiono dla zebrania z nich nasienia.

Ku końcowi Czerwca rozwinęły się dziwnie piękne kwiaty *Medicago media*, 19 Lipca już się dawały spostrzegać silne zarodki nasienia; 22 Sierpnia skoszono obadwa kawałki a 30 tegoż miesiąca można było zwieść nasienną słomę.

Wypadek sprzętu z morg 1 pręt. □ 66, wynosił 600 wiązek po 17 1/4 funtów średniéj wagi, czyli z morga m. w. 84 centnary.

Ponieważ przez niebaczność nie wiązano słomy na każdym kawałku osobno, wypadek sprzętu dał się tylko ogółowo oznaczyć.

Nadmienić przytém wypada, że nasienie brzanki (tymoteusza trawy) zupełnie wykruszyło się, na co jednak mniéj zważano, gdyż głównym celem próby było otrzymać nasienie *Medicago media*.

Próbierczy kawałek z mieszaniną nasienia esparcety, który skoszono 11 i 12 Czerwca, ucierpiał widocznie przez panujące w lecie upały, roślinki były rzadkie, a na miejscach zwirowatych, gdzie przy pierwszym pokosie małą widziano w sprzęcie różnicę, pożółkły. Dopiero późniejsze deszcze ożywiły na nowo wstrzymaną wegetacyę.

Aby i ten kawałek podać próbie, drugi pokos pozostawiono również na nasienie. 24 Września skoszono go; wydał 14 centnarów suchéj paszy, któréj dla widocznie małéj ilości nasienia, wcale nie młócono.

Nie można też było przekonać się, jakiby wypadł drugi zbiór na innych kawałkach, w porównaniu z przestrzenią 6 prętów kwadrato-

(1) Miary pruskie zamieniono tu na polskie.

wych 11 Czerwca wykoszonych, gdyż w czasie żniwa, właśnie w owém miejscu, dla zrobienia drogi do zwózki żyta, młode wyrostki już pod koniec Lipca wykoszono. *(Dokończenie nastąpi).*

O PASZENIU OWIEC NA OZIMINACH.

W wielu jeszcze miejscach panuje zwyczaj w czasie suchych mrozów paszenia owiec na oziminach.

Do tego dało powód to, że na tłustych i urodzajnych gruntach, jakoteż w czasie łagodnéj jesieni, zasiewy ozime znacznie wyrastają, spaszenie więc tychże uważają nie za szkodliwe lecz raczéj za korzystne.

Przez tę pozorną nieszkodliwość spasania zasiewów, zwyczaj ten za nadto upowszechnił się, bez uwagi na dobroć gruntu i stan zasiewu; jestto nadużycie, które w okolicach gdzie właściciele ziemscy używają prawa paszenia na gruntach włościańskich, stanowi jedną z głównych niesprawiedliwości i przeszkodę dobrych urodzajów. Stronnicy paszenia owiec na oziminach tłomaczą, że owce obgryzują tylko liście, które i bez tego w czasie zimy zgniją lub zmarzną; wreszcie liście te są roślinie bezużyteczne i niepotrzebnie wyciągają siły wegetacyjne gruntu. Kto jest tego ostatniego zdania, ten bez wątpienia nie ma nawet ogólnego wyobrażenia o naturze. W naturze nie ma nic bez celu i liście są roślinie potrzebne, by jéj doprowadzić pożywne soki. Mylnie ten sądzi, kto utrzymuje że owce obgryzują tylko liście; trzeba by je za nadto rozumne, albo raczéj za nadto głupie uważać aniżeli rzeczywiście są, by im zawierzyć że nie naruszą saméj rośliny, która jest pożywną i słodką paszą, a poprzestaną tylko na gnijących liściach. Zresztą jest to rzeczą naturalną, że owce zjadając liście zjedzą i roślinę. Daléj, stronnicy paszenia owiec na oziminach utrzymują, że zawzięte i wczesne zasiewy, przy pięknéj jesiennéj pogodzie, za nadto wybujają a w skutku więcéj słomy aniżeli ziarna wydadzą i że w tym razie spasanie nie szkodliwém lecz koniecznem jest, za dowód czego przytaczają żżynanie pszenicy.

Przyznać należy, że na dobrych oziminach przez paszenie owcami wynikające szkody nie są tak widoczne. Grunta takie mają siłę nadwerężone flance wyleczyć; lecz na gruntach ubogich szkoda z paszenia wynikająca jest niezaprzeczona. W każdym jednak razie i dobre zasiewy przez spasanie cierpią.

Roślina, któréj pierwszy tryb będzie objedzonym, przy drugim trybie potrzebuje daleko większéj siły, by wymaganiom natury zadosyć uczynić. przytém tylko w części wyrośnie i będzie znacznie słabszą.

Zżynania pszenicy za przykład brać tu nie można, gdyż takowe odbywa się na wiosnę w czasie, w którym o stanie jéj bujności niemal napewno wnosić można.

Dawniéj, kiedy gęściéj siewano, to może dobrze, że przez spaszenie niektóre rośliny wyginęły; jednak teraz gdy wysiewa się tylko tyle ile rzeczywiście grunt jest zdolnym wyżywić, spaszanie jest szkodliwém.

Wprawdzie zielone zasiewy stanowią pożywną paszę, jednak gdy takowe w niewłaściwym czasie spasone będą tak owcom jako i bydłu szkodę przyniosą.

Każdy przyzna, że skoro zasiewy rosną, spasać ich nie należy; daléj i to przyznać trzeba iż wtedy tylko spasać można, skoro powierzchnia pola należycie przez mróz stwardnieje aby owce kopytami swemi nie stratowały.

Do Narodzenia Pańskiego niemal wciąż jeszcze rosną zasiewy, a z początkiem Marca na nowo rosnąć zaczynają, możnaby więc pasać po nich w Styczniu i w Lutym. W tych jednak dwóch miesiącach pole zazwyczaj śniegiem jest pokryte, a jeżeli trzymają suche mrozy, to już od połowy Stycznia słońce operuje dosyć mocno tak, iż ziemia nawet w rannych godzinach odtaja i z tego powodu owce dziennie tylko przez parę godzin paść można, które skosztowawszy świeżéj paszy, tęsknią za nią i w owczarni suchą paszę nie najchętniéj jedzą. Jeżeliby z powodu suchych mrozów, przez dłuższy czas owce po oziminach paść można było, to kopytami swemi tak zmielą i skruszą zmarzniętą ziemię, iż w końcu i rośliny w niéj utrzymywać się nie będą mogły.

Przy wszystkich korzyściach, jakie obiecywać sobie można z paszenia na zasiewach ozimych, przez nieuwagę owczarzy często dużo owiec ofiarą pada. Rozum i doświadczenie uczy, iż zmarznięta pasza owcom bardzo jest szkodliwą.

Czyżby więc nie należało porównać pozornéj korzyści ze stratą w zbiorach i narażać się na upadek owiec?

Głosków. *J. Dangiel.*

Krótka nauka
CHOWU BYDŁA ROGATEGO.

(Dalszy ciąg.)

Gdy się konicz zaczyna kośić dla bydła, zwłaszcza młody, należy go w małych daniach zadawać i inną paszą przeplatać. Dopiéro gdy bydło do niego przywyknie i gdy konicz na dobre już kwitnie, można go bez obawy w wielkiéj ilości zadawać; spasać go tylko na polu w żadnym czasie nie można, bo gdy się go przez łakomstwo bydło opasie, dostaje nagłego i niebezpiecznego wzdęcia. Mokra pasza i w stajni, równie jak na pastwisku, szkodliwą jest bydłu, a jeszcze szkodliwszą pasza która się na kupie zagrzała; dla tego nie należy skoszonéj paszy gromadzić, dopóki nie obeschnie i dopóki nie nadchodzi pora, w któréj ma być bydłu dawana. Jeśli zaś nieodbicie potrzeba zgromadzić zapas na dzień następny, należy ją rozściélić w przestroném i przewiewném miejscu. Dobrze jest dawać bydłu na noc i w dnie słotne, gdy go nie można na pastwisko wypuszczać, nieco suchéj paszy, a od czasu do czasu sól z sieczką i plewą; taka odmiana zaostrza chęć do paszy i przy dobrém utrzymuje go zdrowiu.

W lecie dobry gospodarz nie dość że pamięta o codziennych potrzebach, powinien on wcześnie myśléć o przyszłéj zimie i przysposabiać na nią zdrową a pożywną paszę. Obiedwie te główne zalety zimowéj paszy zależą od zręcznego i szczęśliwego zbioru siana, które stanowi podstawę całego przezimowania; więc już przy sianokosach rozstrzyga się zimowe powodzenie bydła. Trojakie zaś zagraża przytém niebezpieczeństwo: mogą nagle wezbrane wody paszę zamulić, mogą ją długotrwałe deszcze przybielić, nakoniec może ją zepsuć sam gospodarz, jeżeli ją schowa przed czasem niedbale.

Siano które po skoszeniu wystawione było na słoty, traci swoje najsmaczniejsze najpożywniejsze cząstki. Woda bowiem deszczowa rozpuszcza w niem wszystkie soki i gdy sama uchodzi, po większéj części te soki z sobą zabiera. Siano takie bywa wiotkie, pozbawione smaku i bydło nie pożywa go chętnie, a chociaż niem swój wańtuch wypełni, jednak ani od niego nie utyje ani mléka nie przysporzy. Takie siano przynajmniéj zdrowiu nie zagraża, ale siano zmulone niechybnie bydło choroby nabawia. Utrzymują niektórzy, że takie siano dokładnie przemłócone, przestaje być niebezpiecznem i używają do tego chróścianych plecionek, któremi boisko do przemłotu wyściełają. Ale chociaż pod cepem część namułu w powietrze uleci, jednak do szczętu namuł wymłócić się nie da, a wymłócony proch po wielkiéj części napowrót opada na siano. Niech więc gospodarz, którego takie nawiedziło nieszczęście, żadnych ofiar nie szczędzi, aby się mógł obejść bez téj zmulonéj paszy, którą raczéj na obórę wyrzucić należy i to w czas słotny, aby ją bydło tém prędzéj zadeptało, jeśli tak jest urządzona obora, że bydło po gnojowisku chodzi. Niemniéj szkodliwe jest siano niedosuszone, które się w schowku zagrzało, w skutek zagrzania bowiem siano mniéj lub więcéj pleśnieje. Jeśli siano mało zapleśniało, to nie czuć go wcale stęchlizną, tylko widocznie się kurzy, a ten kurz pochodzi z bardzo drobnéj pleśni, która źdźiebełka przysiadła. Jeśli siano więcéj zapleśniało, to nietylko czuć je stęchlizną wyraźnie, ale nawet pleśń bieleje się na źdźbłach. Takiego siana bydło się nie tknie, chyba w największym głodzie, a dostaje z niego

chorób, które, jeśli go o prędką śmierć nie przyprawią, to niszczą w niém zdrowie na zawsze. Zapalenie gardła, płuc, a następnie suchoty, oto są skutki zepsutego siana; cielę zaś od krowy, która w czasie brzemienności takie siano pożywa, nie ujdzie kaszlu, biegunki i na téj żywot kończy. Niektórzy mylnie mniemają, że dodanie soli zepsutą paszę naprawia a przynajmniéj nie szkodliwą czyni. Wprawdzie bydło ną sól łakome zjada przy niéj i zepsutą paszę, ale skutkom téj paszy szkodliwym sól nie zapobiega wcale; jest ona tylko przyprawą do trucizny.

Oprócz siana, potrzebna jest bydlęciu i słoma, nie tyle dla pożywności, ile dla objętości swojéj, to jest dla wypełnienia żołądka. Że słoma podobnie jak siano powinna być zdrowo zebrana, że namulista i stęchła szkodliwą jest bydłu, to się samo przez się rozumie. Gdy słoma, zwłaszcza żytnia, nie jest tak łatwą do strawienia jak siano, więc należy ją rznąć na sieczkę i zaparzać. Słomę przez porznięcie rozdrobnioną a przez zaparzenie zmiękczoną bydlę łatwiéj i dokładniéj przeżuwa, lepiéj się ona miesza ze śliną, a następnie żołądek bydlęcy może z niéj łatwiéj wyssać wszystkie cząstki pożywne; dla tego tak przyrządzona słoma nierównie większy daje pożytek, i nie powinien gospodarz żałować tego małego około niéj zachodu. Zaparzać można sieczkę na dwojaki sposób. Albo zalewa się sieczkę ukropem i skoro rozmięknie, zadaje się ją bydłu; albo też zalewa się ją zimną wodą, a gdy się na trzeciéj dobie sama zagrzeje, natenczas dopiéro bydłu się ją zadaje. Pierwszego sposobu trudno używać przy większéj ilości bydła; nierównie łatwiejszy a nawet skuteczniejszy jest drugi sposób, który też wszędzie zastosować się daje. Dość na to mieć trzy skrzynie albo kadzie, w których się warstwami sieczkę udeptuje i wodą polewa. Co dzień się jedną skrzynię tym sposobem nabija. Po upływie kilku godzin sieczka dobrze zwilżona poczyna się grzać a na drugiéj dobie nieco fermentować; na trzeciéj dobie, gdy sieczka jest już dobrze gorąca i znana woń fermentu wyraźnie czuć się daje, należy wybrać ją z kadzi i rozdać bydłu, które ją z wielkim smakiem pożywa. Trzeba się wystrzegać, żeby fermentującéj sieczki zbyt długo w kadzi nie przetrzymać: bo ferment mógłby się w kwas obrócić, przez co pasza stałaby się nietylko niesmaczną ale nawet nie zdrową; żłoby po takiéj paszy pilnie wymiatać należy aby ich niedojadki nie zakwasiły, a skrzynie albo kadzie nietylko wymiatać ale i wymywać należy. Trudno wypowiedzieć ile przez takie łatwe i proste przyrządzenie słoma na pożywności zyskuje, a jest i w tém zysk nie mały, że ją bydło do szczętu wyjada, podczas gdy z za drabin zawsze część pod nogi wywleka. Kto raz doświadczył korzyści, jakie się uzyskuje przez zaparzanie sieczki, ten niezawodnie nigdy już nie odstąpi od podanego powyżéj sposobu. Wobec tych korzyści, zadawanie długiéj słomy za drabinę wydaje się być istném marnotrawstwem.

Dobrém sianem i parzoną sieczką można wprawdzie bydło wyzimować, wszelako dobrze jest dodawać mu jeszcze paszy soczystéj, brukwi, buraków, ziemniaków lub rzepy. Taki przyczynek paszy smaku dodaje a krowom dojnym mléka przysparza. Rzepy tylko krowom zbyt wiele dawać nie należy, bo od niéj mléko nabiera nieprzyjemnego smaku. Gdy bydło przechodzi z zielonéj paszy na suchą, dodatek soczystéj paszy ułatwia to przejście: przy niéj bowiem nieznacznie bydło od trawy odwyka. Gdy zaś nie można z pewnością na to liczyć, że się głąbie aż do wiosny zdrowo przechowają, więc nie należy ich żałować na początku zimowli. Najlepiéj je dawać posiekane i z sieczką wymięszane, a jeśli się sieczka zaparza, to już do skrzyni daje się one wraz z sieczką, aby się wszystko razem zagrzało. W takim razie daje się cokolwiek mniéj wody do skrzyni, bo ją sok z posiekanych głąbiów zastępuje; ten sok zaś gdy sieczkę przeniknie i gdy taka pasza winnego zapachu nabierze, bydło pożywa ją z większym smakiem, niż najlepsze siano.

Podobnie jak dopiéro co wspomnione warzywo, dodaje się też do sieczki plewę, która nietylko jest pożywną dla tych niedorodnych ziarnek, jakich z niéj do szczętu wymłócić niepodobna, ale i sama przez się, choćby się jedynie z łuski zbożowéj składała, stanowi karmę pożywniejszą od słomy.

Wywarami wódczanemi czyli brahą wybornie bydło się karmi, ale dwóch ostateczności przytém wystrzegać się należy, to jest: aby nie dawać brahy nie dość wystudzonéj i nie dawać przestałéj, któraby już kwaśnieć zaczynała. Wszelkiemu bydłu do brahy dużo sieczki dodawać należy, ale szczególnie jałownikowi, któremu czysta braha, przy szczupłym suchéj paszy dodatku, żołądek i trzewia osłabia.

Nakoniec, gdzie można mieć makuchy, młóto, otręby i t. p. tam czy to tucznemu bydłu czy krowom daje się takowe z wielkim pożytkiem, a ilość i tłustość nabiału każdy taki przyczynek hojnie wynagradza.

W ogóle, krowom należy ile możności dobierać paszy soczystéj, bo przy takiéj doją się najlepiéj; roboczemu bydłu należy raczéj dawać paszę suchą ale do strawienia łatwą i pożywną: robocze bydło bowiem nie wiele ma czasu do odżuwania, więc mu tę czynność przez sam dobór paszy ułatwiać potrzeba. Do wszelkiéj paszy dodatek soli, licząc przynajmniéj półkwaterek dziennie na sztukę, bardzo jest pożyteczny: bo i paszę czyni strawniejszą, i bydlę przy zdrowiu utrzymuje.

Wyznaczoną dzienną paszę należy na kilka dań podzielić i raczéj dawać często a po trosze, niż za wiele na raz. Gdy bowiem bydlę ma przed sobą żłób lub drabiny pełne, skoro pierwszy głód zaspokoi, poczyna w paszy przebierać, a gdy resztę oddechem zwilży, już jéj potém jeść niechce. Ale potrzeba i o tém pamiętać, żeby między daniami bydlę miało czas się wyleżeć i przeżuć spożytą paszę. Dla tego potrzeba raz na zawsze przyjąć stały porządek w zadawaniu paszy i tego porządku ściśle przestrzegać: bo bydlę prędko do niego przywyka i o nawykłéj godzinie, jeśli się zadawanie opóźnia, zrywa się i niepokoi, czego tak przy tuczném jak i dojném bydle unikać należy. U krów podział dziennéj paszy od tego zależy, czy się dwa czy trzy razy doją. U kogo się dzień zimy dopiero o godzinie ósméj zaczyna, ten krów po trzy razy doić nie jest w stanie. Ale u pilnego gospodarza dzień zimowy nie jest krótszy od letniego i ta pilność wynagradza mu się sowicie: jest bowiem rzeczą doświadczoną, że krowa trzy razy dojona nierównie więcéj mléka daje dziennie, niż krowa którą się doi dwa razy. Kto się tedy rano wstawać nie leni, niech najpóźniéj o piątéj godzinie z rana da je krowom parzoną sieczkę do podoju: bo przy téj paszy, jako najsmaczniejszéj, krowy najchętniéj mléko puszczają; o ósméj siano albo jęczmienianką; o dziesiątéj niech poi a po napojeniu trochę siana na przegryzkę zarzuci; o dwunastéj niech powtórnie napoi; o piątéj niech zada po raz trzeci sieczkę do podoju; poczém już na noc słomę za drabiny nałoży, jeśli ma taką, która nie jest na sieczkarnię przydatną. Zresztą, od początkowego zazimowania należy dobrze przez całą zimę utrzymanie bydła; bydlę w jesieni zabiedzone już się nie odżywi aż na zielonéj paszy, podczas gdy bydlę dobrze zazimowane, już ku wiośnie łatwiéj nawet chwilowy niedostatek wytrzyma. Dla tego na początku zimowli szczędzić paszy nie należy, a jeśliby zapas onéj nie wystarczał na dostatnie utrzymanie bydła przez całą zimę, to raczéj ku końcowi zimowli większą oszczędność zaprowadzić można.

Nie dość jest bydło *nakarmić*: wygoda w stajni i ochędóstwo są to dwa warunki, bez których nie masz dobréj zimowli.

Stajnia powinna być ciepła i sucha. Jest to najprawdziwsze gospodarskie przysłowie, że ciepła stajnia stanowi połowę paszy. Dla tego drzwi, okna i powała powinny być jak najstaranniéj opatrzone, a w wielkie mrozy należy pod bydło obficiéj podścielać, aby się w słomie samo łatwiéj ogrzało. Ale z drugiéj strony, stajnia za niska, zaduszna także jest nie zdrową; para którą bydło wydycha i wyziewy z gnoju, nigdy się w stajni gromadzić nie powinny. Najlepiéj wyprowadza się te wyziewy za pomocą kominków z desek, które się przez powałę wypuszcza a w miarę potrzeby zasuwkami otwiéra albo zamyka. Gdzie takich kominków nie ma, należy stajnię na oścież roztwierać, gdy bydło do wody wychodzi; dobrze też jest w dnie pogodne a niezbyt mroźne bydło przez godzinę na podworzysku przetrzymać, aby i stajnia się wywietrzyła i bydło świeżém odetchnęło powietrzem. Powinna też stajnia być sucha, więc tak postawiona żeby pod nią żadne ścieki nie podchodziły; podłoga w niéj powinna być szczelnie dylowana i kanałami z dylów albo z kamienia opatrzona, któremiby gnojówka nieustannie w przeznaczone do zbierania miejsce odchodziła. Podłoga

z gliny ubita, jakkolwiek dla koni może dogodniejsza, pod rogatém bydłem, którego odchody są rzadkie, wodniste, nasiąka gnojówką i raz na raz się wybija, a w jamach ztąd powstałych gromadzi się gnojówka, bydło się po nich śliga i nie może nawet leżéć wygodnie. Powinna stajnia być widna, bo w ciemnéj przychowek staje się ponurym i dzikim; powietrze czyste i światło są więcéj potrzebne młodemu przychówkowi i bydłu roboczemu niż dojnemu. Opasowe tylko w zacienionéj stajni i spokojności lepiéj i prędzéj się wytuczy. Stajnia nakoniec powinna być przestronna, tak żeby najmniéj dwa łokcie żłobu na jednę sztukę przypadło. *(Dokończenie nastąpi.)*

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

od dnia 3 (15) do 9 (21) Stycznia 1854 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	9	$69\frac{1}{2}$	
Pszenicy ditto	11	$50\frac{1}{2}$	
Grochu polnego	9	$70\frac{1}{2}$	
» cukrowego	12	12	
Fasoli	13	83	
Gryki	7	60	
Jęczmienia . . .	7	61	
Owsa	4	52	
Mąki pszen. prze.	14	20	
ordyn. czetw.	11	31	
żytnéj pytlowéj	9	95	
żytnéj razowéj	—	—	
gryczanéj czet.	11	70	
Kaszy jaglanéj	18	41	
» grycz. zw.	13	95	
» drobnéj	23	99	
» jęcz. perło.	28	30	
» » ordyn.	11	51	

	OD RS	KOP.	DO RS	K.
Słomy pud . .	—	$14\frac{1}{2}$	—	—
Siana fura 1 k.	2	35	4	65
» » 2 k.	5	—	7	50
Słomy fura zw.	1	50	2	85
Drzewa sos. sąż.	8	65	—	—
Wół dobry . .	45	—	63	—
» średni . .	32	—	44	—
» lichy . .	19	—	31	—
Cielę	3	—	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	16	—	35	—
» średni	14	—	15	—
» lichy	10	—	13	—
Masła pud . .	7	60	—	—
Słoniny » . .	4	60	—	—
Kartofli czetw.	4	66	—	—
Okowity wia. (*)	4	44	—	—
Szumówki »	2	66	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 255, z różnych miejsc Królestwa 368, ogółem wołów sztuk 623; wieprzy 666; cieląt 653, baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 529; wieprzy 408, cielęta wszystkie.

(*) *Okowita* podług probierza Stumiarowego, ma trzymać 78° — czyli 10-tą próbę Magiera, z opłatą konsumcyjną.

Szumówka ma trzymać, podług próbierza Stumiarowego $43\frac{3}{4}$° czyli 6-tą próbę Magiera.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grojec 7 (19) Stycznia. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy czetwiert r. sr. 11 kop. 68; żyto rub. sr. 9 kop. — jęczmień r. sr. 7 kop. —; owies r. sr. 4 kop. 17; rzepak rub. sr. — kop. —; groch r. sr. — kop. —; proso r. sr. — kop. —; gryka rub. — kop. —; kartofle rub. sr. 3 k. 17; buraki rub. sr. — kop. —; siana pud kop. sr. 30; słomy kopa rub. sr. 3 kop. —; okowity wiadro rub. sr. 1 kop. 35 z konsumcyą; szumówki kop. 80. — Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 247. Znajduje się w składach 185.

Ryga 15 Stycznia. W pierwszych dwóch tygodniach b. r. mniéj było ruchu na tutejszym targu zbożowym i zbyto poprzednio sto kilnaście łasztów żyta po 90 i 91 r. sr. za gotówkę; a onegdaj i wczoraj 500 do 600 łasztów, po 90 i 91 rub. sr. gotówką, a po 95 do 96 rub. sr. z 50 pCt. przy wadze 116 do 117 funtów, ale też zaraz zniknęła chęć do kupna. Drogi dobre, więc i dowóz będzie obfity.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 19 Stycznia 1854 r. — PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% . .		—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	$106\frac{3}{4}$	$106\frac{1}{2}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	82	—
» Listy Zastawne nowe	$92\frac{2}{3}$	—
» Obigacye Udziałowe	—	—
» Obligacye 500 złotowe	$85\frac{1}{2}$	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	$96\frac{1}{2}$
» B. 100 »	—	$22\frac{1}{2}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 8 (20 Stycznia) 1854 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	50	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	50	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	27	6	25
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	60	75	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	78	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		—	—	5	$16\frac{1}{2}$
Holenderskie dukaty nowe		—	—	3	—
» » stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr.		—	—	—	—
oprócz kuponu 4%		84	78	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14	$72\frac{1}{2}$	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	66	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 45 »		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 75 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 45 »		—	—	—	—
» » B. . . » 30 » 5%		—	—	20	70
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 15 »		—	—	5	70

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. $4\frac{2}{3}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 9 (21) Stycznia 1854 r. — Cenzor F. M. Sobieszczański.